Luty 1894. Rocznik IV.

POBUDKA do szerzenia wstrzemięźliwości.

Organ Towarzystwa szerzenia wstrzemięźliwości
w Poznaniu
pod redakcyą Dr. Z. Celichowskiego.

Pobudkę zapisywać można w Redakcyi i na pocztach. Przedpłata roczna wynosi 1 mk., w Austryi 60 centów. Członkowie Towarzystwa otrzymują bezpłatnie. Inseraty po 15 fen. od wiersza drobnego.
Redakcya i Ekspedycya w księgarni J. K. Żupańskiego w pałacu hr. Działyńskich w Poznaniu.

Czy rzeczywiście wydajemy na alkoholiczne napoje około 40 miljonów marek rocznie?

Korespondent do Postępu »z okolicy Buku« (nr. 17) podaje w wątpliwość przytoczoną wyżej cyfrę, obliczając, że w takim razie »na każdego z nas dorosłych wypadnie najmniej po 350 m. rocznie.« Moglibyśmy się powołać tylko na lipcowy numer Pobudki z r. 1892, w którym staraliśmy się uzasadnić powyższą cyfrę, — ale przypatrzmy się bliżej wywodom szanownego korespodenta. Oblicza on, że na każdego dorosłego mężczyznę — odliczając kobiety, dzieci i chorych, wypadnie najmniej po 350 m. rocznie. Nam wypada rachunek inaczej. Licząc $3^1/_2$ miljona ludności pod panowaniem pruskiem, otrzymalibyśmy na konsumpcyą napojów alkoholicznych około 11 m. 50 fen. na głowę ludności. Przypuszczając, że kobiety i dzieci wcale nie piją — co niestety nie jest prawdą — i biorąc jako przeciętną liczbę członków rodziny 6 osób — otrzymalibyśmy tylko na każdego dorosłego mężczyznę około 69 marek wydatku rocznego na napoje alkoholiczne. Czy to jest przesadzona cyfra? Ktokolwiek zna stosunki nasze, musi przyznać, że nie masz w tem przesady. Szan. korespondent pisze dalej: »Któż więc traci te pieniądze? przemysłowiec nie, wiejski obywatel także nie, włościanin również nie,« — a w dalszym wywodzie wypowiada zdanie, że te 40 miljonów tracą chyba ci, „co dobra odprzedają kolonizacyi, co każą tępić lasy przez żydków, co okropne zarobki przeznaczają faktorom żydowskim przy sprzedaży okowity, wełny i zboża, co urywają robotnikowi polskiemu ze zasług i t. d. A więc te jednostki odgrywają największą rolę w tych 40 miljonach, bo ani rzemieślnik, ani rólnik ani włościanin nie ma na to.“

Podzielamy zupełnie oburzenie szan. korespondenta na powyżej wymienione zdrożności, ale nie możemy mu przyznać słuszności, jakoby owe jednostki wydawały owe 40 miljonów marek.

Byłoby to szczęściem dla narodu, gdyby tylko owe „jednostki“ wydawały pieniądze na napoje alkoholiczne, — ale tak bynajmniej nie jest, — wydają je i rzemieślnik i rólnik i włościanin — a że owych jednostek jest w narodzie co najwyżej kilkaset, a naród cały liczy $3^1/_2$ miljona ludności, nic więc dziwnego, że wypada taka kolosalna cyfra 40 miljonów. Czy szan. korespondent jest istotnie przekonany, że ani rzemieślnik ani rólnik ani włościanin nie wydają pieniędzy na napoje alkoholiczne? Może okolica Buku jest taka błogosławiona, ale my znamy miasteczka, gdzie mieszczanie piją na potęgę, a i włościanie za kołnierz nie wylewają.

Bogatsze warstwy wydają przeważnie pieniądze na wino — ale konsumpcya wina kosztuje nas tylko 9 miljonów marek, — warstwy średnie i niższe konsumują przeważnie piwo i wódkę, — a konsumpcya piwa kosztuje nas 6 miljonów a spirytusu 27 miljonów marek.

Pamiętajmy i o tem, że wino piją nie tylko ci, co dobra sprzedają na kolonizacyą lub sprzedają żydom lasy i rólne produkta.

Szanowny korespondent nawołuje w końcu do zgody i woła: „do czegoż ta wieczna niezgoda w narodzie polskim?“ Podzielamy zupełnie zapatrywanie szan. korespondenta na potrzebę zgody, — ale nie popierają jej takie korespondencye, w których nawet winę wydawania 40 miljonów na napoje alkoholiczne zwala się wyłącznie na jednę warstwę społeczeństwa. Sądzę, że war-

stwom ludowym większaby się wyrządziło przysługę, gdybyśmy zamiast zwalniać ich od winy wydawania zbyt wiele na napoje alkoholiczne — starali się wśród nich zmniejszyć konsumpcyą tych napojów. —

Z Belgii.

(Ciąg dalszy.)

Prawodawstwo norwegskie zbija wybitnie zarzut, jakoby nadużywanie napojów alkoholicznych nie mogło być powstrzymane przez środki prawodawcze, i jakoby było rzeczą nieużyteczną stanowić prawa w przedmiocie, należącym wrzekomo do inicyatywy i działalności prywatnej. Do roku 1840 grasowało pijaństwo w Norwegii w zastraszający sposób i zrządzało takie spustoszenia, że rząd norwegski widział się zniewolonym do rozpoczęcia walki z alkoholizmem.

Pierwszym ku temu krokiem było skupienie wszystkich aparatów gorzelniczych i destylacyjnych, które się znajdowały prawie w każdem gospodarstwie. Miały one przeważnie tylko wartość starej miedzi i dla tego środek ten nie obciążył zbytecznie budżetu państwowego. Nie było przymusu sprzedaży — ale że rząd płacił stósunkowo wysokie ceny za ową starą miedź, korzystano z tej sposobności w wielkiej mierze. Pozostałe gorzelnie ograniczył rząd w produkcyi i przepisał dokładniejszą rektyfikacyą spirytusu. Zmniejszyło to w znaczny sposób całą produkcyą. Pozostawało wpłynąć w podobny sposób na sprzedaż spirytusu. Z tego powodu, iż dawniej prawie każde gospodarstwo produkowało okowitę na własny użytek, było szynków w całym kraju tylko 2000. Rząd przeprowadził prawo, że wszystkie konsensy wyszynkowe mają walor tylko na trzy lata i że po trzech latach musi być konsens odnowiony. Prawo udzielania konsensów pozostawiono gminom. Za przykładem miasta szwedzkiego Gotenburga — potworzyły się w całym kraju towarzystwa, które zadzierżawiały prawo wyszynkowe na całe gminy. Towarzystwa te — nie mając celów zysku, lecz wyłącznie dążności filantropijne, stawiają na czele szynku ludzi pobierających stałą pensyą, nie mających więc ze sprzedaży wódki żadnego zysku, a prócz tego uprawnionych do sprzedawania na swój rachunek innych napojów, nie alkoholicznych. Nie wolno w takich szynkach sprzedawać wódki osobom już podchmielonym ani młodym — niżej lat 18, — nie wolno również sprzedawać na kredyt. Zysk cały ze sprzedaży napojów alkoholicznych, po opłaceniu miernego procentu od kapitału zakładowego, obracają te towarzystwa na cele dobroczynne.

System ten, nazwany od miasta Gotenburga systemem gotenburskim, znakomite przyniósł rezultaty. Wedle najnowszej statystyki jest w całej Norwegii tylko 304 wyszynków uprawnionych do sprzedawania wódki — 275 w miastach a 29 na wsiach. Konsumpcya w miastach wynosi na głowę 8 litrów 50%-go alkoholu, na prowincyi już tylko 2,20 litrów na głowę.

Nadmienić jednakże wypada, że prócz owego środka prawodawczego przyczyniła się bardzo do zmniejszenia pijaństwa silna propaganda towarzystw wstrzemięźliwości. Liczą one dzisiaj około 120,000 członków, a między nimi około 40,000 kobiet.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pijaństwo i wstrzemięźliwość w Wielkiej Brytanii.

(Dokończenie).

Mimo tak rozpowszechnionych towarzystw wstrzemięźliwości i energicznej propagandy takowych, konsumpcya napojów alkoholicznych w Anglii do bajecznych dochodzi rozmiarów — bo wynosiła w roku zeszłym 141 miljonów funtów szterlingów czyli dwa miljardy ośmset dwadzieścia miljonów marek. Czy dla tego uważać należy działalność towarzystw wstrzemięźliwości za daremną i bezcelową? Bynajmniej. Po pierwsze powiedzieć sobie trzeba, że jeżeli dzisiaj mimo tych usiłowań kosztuje Anglią konsumpcya napojów alkoholicznych 141 miljonów funtów szterlingów, to bez tej agitacyi wynosiłaby znacznie więcej i rujnowałaby kraj jeszcze bardziej. Drugą równie ważną korzyścią jest wyrobienie opinii publicznej o szkodliwości alkoholu i o konieczności interwencyi państwowej. Bez agitacyi towarzystw wstrzemięźliwości i głównego ich kierownika Wilfryda Lawsona — nie byłby rząd wziął tej sprawy w rękę — i nie byłby parlamentowi przedłożył bilu o Local Veto — na wzór tego, jaki po kilkakrotnie wnosił niestrudzony Wilfryd Lawson.

W r. 1864 wniósł Lawson poraz pierwszy w izbie gmin tak zwany Permision Bill. Stanowił on, że w każdej miejscowości dwie trzecie części mieszkańców, płacących podatki, mogą nie dozwolić otwierania szynków i wydawania patentów szynkarzom. Ponawiał on swoje rezolucye w latach 1879, 1882 i 1883. Nie zdołał przeprowadzić swych projektów, ale zjednywał dla nich coraz większą liczbę zwolenników.

Obecny wreszcie gabinet liberalny Gladstona, wywiązując się z przyjętego podczas agitacyi wyborczej zobowiązania, wniósł w marcu r. z, bil, zgodny z dawniej wnoszonemi propozycyami

sir Lawsona. Podług propozycyi rządu, która ma inną zupełnie doniosłość, aniżeli bil z prywatnej inicyatywy wyszły, każda parafia, gmina i municypalność może zamknąć u siebie szynki za uprzednią zgodą dwóch trzecich części płacących podatki mieszkańców. Nie tylko zamknąć będą mogli szynki istniejące, ale odmówić udzielania patentów na otwieranie nowych. Ponieważ w Anglii patenta szynkarskie wydają się tylko na rok i co rok muszą być odnawiane, przeto reformę tę będzie można przeprowadzić bez żądanego z pewnej strony wynagradzania szynkarzy. Ma także być w atrybucyach rady gminnej zastąpienie częściowego dotychczas zamykania szynków w niedziele i święta przez całkowite ich zamknięcie. —

Z tej wspólnej akcyi towarzystw i rządu mogą dla sprawy wstrzemięźliwości — a ztąd i dla całego społeczeństwa angielskiego — bardzo dodatnie i ważne wyniknąć resultaty. „Nie ulega bądź co badź wątpliwości" — pisze dr. Trepka w końcu swej rozprawy, „że cała agitacya uczyniła wielki krok naprzód i że zbliża się chwila krystalizacyi. Rzecz uwagi także godna, że nikt w Anglii nie kładzie już wielkiego nacisku na ewentualną utratę dochodu skarbu publicznego. Przypominamy jednakże, że wynosi on przeszło jednę trzecią część całego skarbowego dochodu. Obojętność na to jest nie tyle następstwem wstydu, że państwo żyje z zabijania i okradania swych obywateli, ile z coraz bardziej utrwalającego się przeświadczenia, iż stracone w ten sposób dochody będą natychmiast odzyskane, a niebawem i z nadmiarem, z innych źródeł wytwórczości krajowej, z powiększonego podatku dochodowego i t. p.... W takim stanie rzeczy nie ma powodu tracić nadziei, że W. Brytania energicznie weźmie się do dzieła narodowego i że wskaże innym organizmom państwowym drogę do dopięcia tego samego celu."

Społeczeństwo nasze polskie — nie powinno się oglądać na interwencyą organizmu państwowego —, lecz jak w innych, tak i w tej sprawie powinno samo radzić o sobie, aby nabrać sił do podołania tylu czekającym nas zadaniom. —

Z dziedziny stowarzyszeń.

Poznańskie towarzystwo wstrzemięźliwości pod nazwą Jutrzenki rozwija się bardzo pomyślnie. Wyjmujemy z »Orędownika« sprawozdanie z rocznego walnego zebrania.

»W niedzielę dnia 7 grudnia odbyło towarzystwo Jutrzenka we własnym lokalu roczne walne zebranie, na które przybyła znaczna liczba członków. Zebraniu przewodniczył p. P. Andrzejewski. Po odczytaniu porządku obrad i protokółu z ostatniego zebrania, zdał skarbnik p. Matuszewski sprawozdanie kasowe z dochodów i rozchodów całorocznych. W ciągu roku wpłynęło do kasy 334 mrk., 23 fen.; rozchód wynosił 320 mrk., 65 fen., pozostało nadwyżki 13 mrk., 58 fen. Ogólny stan kasy wynosi 339 mrk., 58 fen. Główny rozchód stanowi opłata lokalu, na co Towarzystwo wydaje 200 mrk. rocznie.

Bibliotekarz p. Warajter przedłożył sprawozdanie z biblioteki, w której się mieści 238 książek; członkowie dość chętnie garnęli się do czytania książek.

Poczem odczytał sekretarz p. Białkowski sprawozdanie z całorocznej czynności Towarzystwa, którego zadaniem wykorzenienie pijaństwa, i w tym celu w ciągu roku upłynionego wszelkiemi siłami starano się wpływać rozmaitemi środkami na zmniejszenie tego strasznego w swych skutkach nałogu. Na licznych zebraniach miewano odczyty, wykazujące, ile to szkody sprawia naszemu narodowi pijaństwo, tak materyalnej jak moralnej. Jutrzenka odbywała również zabawy, na których nie używano trunków alkoholicznych; chciano przez to pokazać, że na naszych zabawach można się bez picia upajających napoi obyć.

W rocznicę Towarzystwa odbyła się w kościółku Panny Maryi msza św. odprawiona przez ks. kanonika dr. Kubowicza na intencyą Towarzystwa. Do zgromadzonych członków przemówił ks. kanonik w pięknych słowach, zachęcając do szerzenia wstrzemięźliwości, jaka to cnota przedewszystkiem narodowi polskiemu jest potrzebna.

W Towarzystwie istnieją jeszcze osobne dwa kółka tj. „Ogniwo" mające na celu pouczanie młodzieży, i „Kółko Promienistych", do którego należą osoby nie używające wcale trunków alkoholicznych.

Sprawozdanie obejmowało w ogólności wszystkie ważniejsze zdarzenia i czynności Towarzystwa. W końcu wyraził sekretarz żal nad utratą prezesa i założyciela Jutrzenki p. J. Chociszewskiego, który się z Poznania wyprowadził, przez co działalność Jutrzenki wiele ucierpiała.

Po wygłoszonych sprawozdaniach podziękowano zarządowi za gorliwe sprawowanie urzędów i przystąpiono do wyboru nowego zarządu; wybrano prezesem ks. Kłosia, wikaryusza od tumu, zastępcą p. Celtera, dotychczasowego wiceprezesa, skarbnikiem p. Matuszewskiego, sekretarzami pp. Białkowskiego i Kusztelskiego, bibliotekarzem p. Krzyżagórskiego, radnymi pp. Leona Sokolowskiego i Kolasińskiego. Od 1 kwietnia postanowiło ze-

branie zmienić lokal Jutrzenki, gdyż dotychczasowy okazał się niestósowny. Około godziny 10-tej zebranie zamknięto.“

Wspomniane wyżej „Kółko Promienistych“ nie mniejszym cieszy się rozwojem. Oto roczne sprawozdanie z jego czynności:

»Zebrań odbyło Kółko w r. z. 10 zwyczajnych i 1 walne. Wykładów było 3, które miał p. J. Chociszewski i to: O pijaństwie w Polsce, o socyaliźmie i o Staszycu. Odczytów było 4, które miał p. Andrzejewski i to: 1) o pijaństwie, 2) walka przeciw pijaństwu, 3) o wstrzemięźliwości i 4) wódka a lekarstwo. Odbyły się też 2 pogadanki i to: O szewcu Bilku i o bezwzględnej wstrzemięźliwości co do piwa. Deklamacye były na każdem zebraniu i tak deklamował p. Andrzejewski wiersze: Mogiła i Chluba Polaka, p. Pawlikowski Ign.: Zapis duszy, Polska mowa i Dwóch rannych, p. Jesionek: Matko Polko, Pogrzeb Kościuszki i Pogrzeb Poniatowskiego, p. Ziętak: Staszyc, Kółko Ogniwo, p. Hofman: 1 październik i Zdrajca ojczyzny.

»Pobudka« była abonowaną i każdy numer z osobna streszczany. Członków liczy Kółko 40 i 1 honorowego. Członków było przeciętnie 30 na zebraniach obecnych. Składka dobrowolna wynosiła 1,20 mrk. przeciętnie, w kasie było 46,30 mrk., wydano na książki 20 mrk. 50 fen., pozostaje 25 mrk. 80 fen.

Do zarządu zostali wybrani p. Andrzejewski, przewodniczącym, p. Krzyżagórski, sekretarzem, p. Hofman, kasyerem, p. Krzyżagórski, bibliotekarzem. Walne zebranie zaszczycili swą obecnością ks. kanonik Kubowicz i ks. Kłoś. Ks. kanonik Kubowicz przemawiał do zebranych w gorących słowach, objaśniał i zachęcał członków do cnoty wstrzemięźliwości. Mamy nadzieję, że pijaństwo się w kraju naszym zmniejszy, jeżeli Wielebne Duchowieństwo i ludzie dobrej woli nie zaniechają dołączyć cegiełki do budowy wstrzemięźliwości. Pijaństwo w kraju naszym za nadto głęboko zakorzenione, aby skutki »Kółka« były wszystkim widoczne. Cicha i mrówcza praca nasza świadczy o tem, że są ludzie, którym leży dobro ogółu na sercu. Prosimy zatem wszystkich ludzi, którym chodzi o sprawę wstrzemięźliwości, by nas czy odczytami czy sprawami tyczącemi się wstrzemięźliwości popierali, bo zaprawdę żniwo wielkie, bardzo wielkie jest, ale robotników mało. Kończę sprawozdanie słowy wieszcza naszego A. Mickiewicza: Wspólna moc zdoła nas tylko ocalić.

Fr. Krzyżagórski, sekretarz.

Równie pomyślnie rozwija się Kółko »Ogniwo« założone w lutym r. z. przez p. Kusztelskiego w celu rozszerzania zasad oszczędności i zwalczania pijaństwa, oraz kształcenia się młodzieży w mowie ojczystej. Biblioteka Kółka liczy 130 dzieł. Posiedzeń odbyło Kółko 40, 3 ćwierćroczne i 1 walne. Przewodniczącym jest p. Kusztelski.

Do powyższych sprawozdań dodajemy prośbę, aby i inne towarzystwa wstrzemięźliwości zechciały ogłaszać sprawozdanie swych zabiegów, do czego chętnie służymy »Pobudką« naszą. (Redakcya).

Rozmaitości.

Czyta się nieraz w gazetach skargi na przekroczenia przepisów prawnych przez szynkarzy. Tak np. w n. 14 Postępu donosi korespondent, że w Zaniemyślu w czasie nabożeństwa przedpołudniowego pełno było ludu w szynkowni i że głośne stamtąd wychodziły wrzaski.

Nasuwa się pytanie: co robić wobec takich nadużyć? Jesteśmy z zasady przeciwni wszelkiemu szpiegowaniu i denuncyowaniu, ale zachodzą przypadki, w których jest obowiązkiem każdego obywatela wystąpić przeciwko złemu chociażby przez doniesienie do policyi. Gdybyśmy widzieli, że ktoś chce ogień podłożyć lub wiedzieli, że inną chce popełnić zbrodnią, czyż nie byłoby naszym obowiązkiem wystąpić przeciwko temu? Czy klęski, jakie wódka sprowadza na całe społeczeństwo, nie są gorsze od ognia, który tylko materyalny dobytek niszczy? Poczytujemy więc za rzecz konieczną, aby w razach, gdy się ma dowody na nadużycia popełniane przez szynkownie, nie oszczędzać takowych, lecz jawnie zażądać od władz policyjnych ich ukarania. Dzisiaj, kiedy szynkowniom wobec zakazu zamykania innych handli w dnie świąteczne dano przywilej, iż mogą być otwarte cały dzień — oprócz urzędowych godzin nabożeństwa, — z tem większą należy występować energią przeciwko wszelkim nadużyciom z ich strony. Nie wątpimy też, że władze policyjne, skoro będą miały dowody w ręku, nie będą pobłażały i wystąpią wedle wymagań prawnych.

Nakładem księgarni J. K. Żupańskiego. — Czcionkami drukarni „Dziennika Poznańskiego.“